

GŁOŃ

Cena: 1zł

TWOJA GAZETKA SZKOLNA

Nr 3/2013

W tym numerze:

My, Słowianie

Str. 3

Opowiadanie

Str. 4

Co po liceum?

Str. 5

Los Angeles

Str. 6

Relacja z koncertu

Str. 8

Igrzyska Śmierci–
recenzja

Str. 9

Historia Sudoku

Str. 10

Święta, Święta i już nie- bawem Święta...



Życzenia Świąteczne

Wielkimi krokami zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Wraz z nimi oczywiście czas wolny od szkoły, prac domowych i klasówek, czas spotkań z rodziną (i niemożliwego obżarstwa), prezentów i lenistwa. Nic dziwnego, że dla większości z nas Boże Narodzenie to same pozytywne emocje.

Z okazji nadchodzących Świąt wszystkim pracownikom szkoły i uczniom chcielibyśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia– spokoju, zdrowia i rodzinnej atmosfery.

Wesołych Świąt!

Od redakcji

Macie pomysły na artykuł?

Chcecie sprawdzić się jako młodzi dziennikarze?

Zapraszamy do współpracy!

(Mile widziani I – klasiści)

Piszcie do nas na adres glon12.13@gmail.com, wysyłajcie artykuły, zdjęcia, komiksy, wiersze, opowiadania, pochwalcie się swoją twórczością.....

....albo róbcie to całkowicie anonimowo!

Każda osoba wykazująca się kreatywnością i pomysłowością zostanie nagrodzona!

Czekamy



W marcu 2014r. odbędą się VII Otwarte Mistrzostwa Sudoku I LO. W związku z tym rozpoczynamy cykl artykułów na temat metod rozwiązywania sudoku oraz rodzajów sudoku. Serdecznie zapraszamy do cwiczenia logicznego myślenia i sprawdzenia swoich umiejętności na mistrzostwach.



Galeria SMAKU

ul. Kochanowskiego 5 C
26-900 Kozienice
tel: (48) 614 55 55

Czynne:

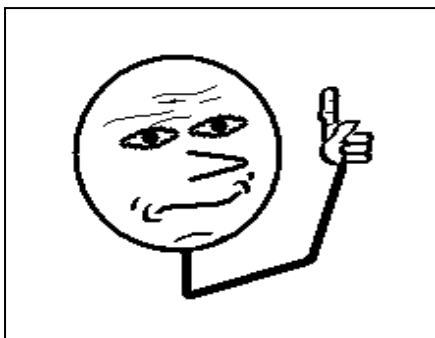
Pon - Czw.: 10:00 - 22:00

Pt. - Sob.: 10:00 - 00:00

Niedz.: 10:00 - 22:00

Zapraszamy!
na włoską pizzę!

My, Słowianie



Na nas – Polakach – ciąży jakiś niewyjaśniony bagaż przeszłości. Szczęśliwym się minioną świetnością i „lepszością”, wspominamy, na nutę godną hymnu wielkie sukcesy i nie wiedzieć czemu – porażki (sic!). W naszych genach gdzieś głęboko tkwi zakodowana ciągota do naszych przodków, których wielkości uparcie potrzebujemy i żeby zbyt nie różnić się od nich, kochamy się w wolności, przyjemności i warcholstwie. Podobnie jak dziadowie lamentujemy nad psującym się społeczeństwem,

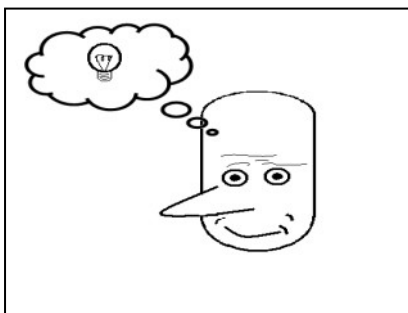
zepsuciem obyczajów, marnymi politykami, słabnącym państwem i zbyt odległą Europą.

Zabawne! Ani na moment nie próbujemy oderwać się od naszej, niejako narodowej cechy, jaką jest gadulstwo. My gadamy, gadamy, gadamy i gadamy, gdy za oknami mijają dni, lata, zmieniają się czasy, historia stoi na rozdrożu. A my, niczym dwóch polityków rozpostartych na tronach telewizyjnych debat. Niby nad czymś radzimy, niby snujemy wizję świetlanej przyszłości, następnie niby nas wybierają w wyborach, bo przecież później i tak są niezadowoleni, a my niby działamy, niby walczymy z kryzysem gospodarczym, obyczajowym, społecznym, a przecież cały czas siedzimy na owym przewygodnym tronie, który zdaje się nas pochłaniać. Kiedy wreszcie rozboli nas wiadoma część ciała i raczymy poderwać się z

miejsca, za oknem nie będzie już nic. Zobaczymy tłum odchodzących wydzierzeń, w których udziału dziwnie nie braliśmy. Zaczniemy lamentować...

Dla wielu wyglądających przez próg nadchodzi właśnie moment istotny, moment mogący zaważyć na naszej przyszłości, zdolny zmienić nasz los. Tą nadzwyczajną chwilą jest Dziś! Nie jakiś punkt, w którym nie chcąc, ale musząc ruszymy kreować nasze życie, ale każda chwila, każda godzina. Wystarczy wstać z krzesła, wyciągnąć mądry wniosek z przeszłości i stanąć twarzą w twarz z przyszłością.

Piotr Tasak



My, Polacy. My, Słowianie. My, Europejczycy. My, Kozieniczanie.

Zawsze na rozdrożu, zawsze podzieleni, ze swoistym narodowym rozdzieleniem jaźni. Chcemy widzieć w sobie wielkość, potomków herosów, reprezentantów wyższego rodzaju kultury, a jednocześnie utyskujemy na wszechobecną nijakość, tumiwizizm, egoizm i chamstwo. Aspirujemy zdecydowanie do krajów Za-

chodu, ale jedną nogą tkwimy cały czas w bałaganiarskim, żywiołowym chaotycznym (co często da się zauważyć na naszych drogach) Wschodzie. Chcielibyśmy tak bardzo do czegoś dojść, coś osiągnąć, a tak często brak nam sił, energii i zapału. Nasza bardzo enigmatyczna, fascynująca i niejednoznaczna tożsamość to wynik w pewnej mierze naszego położenia w Europie i stosunków z sąsiadami oraz innymi nacjami.

Od zawsze stanowiliśmy pogranicze, przedmurze chrześcijaństwa, peryferia cywilizacji. Wpatrzeni w potężnych przyjaciół na Zachodzie, jak w święty obrazek, nasiąkaliśmy jednocześnie mentalnością i kulturą Wschodu (który z kolei po części był wpatrzony w nas).

Zabory i okres komunizmu tylko ten proces wzmogły. A skutki odczuwamy dzisiaj. Zachód jak najbardziej. Wschód? Co to, to nie (no chyba, że nasze—nie nasze Kresy, które zdecydowanie powinny wrócić do Macierzy). A poza tym, to więcej miejsc pracy, mniej złodziejstwa, więcej pieniędzy itd.

Ale to już są tylko teoretyczne, polityczno—gospodarczo—kulturowo—geograficzno—etc. rozważania, które zdołaliśmy doprowadzić do perfekcji.

Michał Kuźmiński

Ciche oczekiwanie – IV

18 stycznia 2012, 11:32, Kozienice

Po dwóch latach walk na froncie w Afganistanie, znów mogę wstać, o której mi się podoba. Dobrze wykorzystałem swoją szansę. Po dość długim, bo prawie dwunastogodzinnym śnie, obudziłem się rześki i wyspany. Od razu nastawiłem wodę, po czym udałem się do łazienki. Zimny prysznic dobrze mi zrobi. Czysty i pobudzony stwierdziłem, że po powrocie wypadałoby odwiedzić inną ważną w moim życiu kobietę, moją narzeczoną – Dianę. Diana jest śliczną, zgrabną brunetką, nie wysoką, bo mierzącą jedynie metr sześćdziesiąt pięć. Skończyła dziennikarstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie po próbach zrobienia kariery w wielkich gazetach lub telewizjach wróciła do Kozienic, gdzie cały czas pracuje w lokalnej telewizji. Trochę to smutne, bo osoby, które naprawdę coś potrafią nie mogą zrobić nic nadzwyczajnego bez konkretnych znajomości. Pracowała cztery minuty drogi na pieszo od mojego domu. Krótki spacer wydał mi się bardzo przyjemny. Szedłem powoli, prawdziwą przyjemnością był haust świeżego powietrza prosto w płuca. Wreszcie dotarłem. Siedziba całej telewizji miała miejsce na ostatnim piętrze lokalnego domu kultury. Wchodząc powoli po schodach, przypomniałem sobie o wszystkich moich występach, przedstawieniach i prezentacjach, które miały tu miejsce. Akcja charytatywna, w której byłem wolontariuszem, przedstawienie teatralne. Tak. Teatr to było coś, do czego miałem talent. Niestety zawsze na Twojej drodze stanie ktoś, kto pragnie zniszczyć Ci marzenia. Wtedy o tym nie wiedziałem, teraz dobrze wiem. Nasz naród jest zawistny, gdy jednemu lepiej idzie, wtedy inny zacznie mu zazdrościć, krytykować i starać się go wprowadzić w chęć porzucenia swoich działań. Wielu ludzi się poddało. Ja również, ale jeżeli coś sprawia Ci przyjemność – nigdy tego nie zaprzestawaj. Wreszcie dotarłem na samą górę, otwierając po cichu drzwi główne, udałem się do przestronnego pomieszczenia po lewej. Siedziała przed komputerem. Z pewnością pisała jakiś reportaż lub inne dziennikarskie pismo, szczerze – nie znam się na tym. Nigdy nie byłem najlepszy z polskiego. Po cichu doszedłem do jej fotela i zasłoniłem dłońmi jej oczy. Podskoczyła z zaskoczenia, a gdy już zorientowała się, kto tak naprawdę starał się zakłócić jej przestrzeń interpersonalną, rzuciła się na mnie z otwartymi ramionami. Dobrze było poczuć na szyi jej splątane dłonie, a także poczuć dotyk jej warg na całej twarzy. Wreszcie, po dwóch latach, znów mogłem poczuć młodość. Niestety, ale wojna nas wychowuje inaczej, nikt już nigdy nie będzie młody, nawet i duchem, po tym, co musi tam przeżyć. Teraz, mimo wszystko poczułem, się pewnie. Nawet jeżeli mnie tu nie ma, jestem na froncie, to zawsze w kimś mam wsparcie. Kobiety to dla mężczyzny jedna z najważniejszych rzeczy, ale

największe znaczenia mają dla niego dwie – ta, która go urodziła i ta, która będzie rodzic jego dzieci. Jeszcze przez krótką chwilę byłem duszony przez tą piękną damę. Po tym łzawym akcie powitania, usiadłem obok niej. Opowiadała o tym, jak praca, co w domu. Jak zwykle żadnych nadzwyczajnych kataklizmów w życiu. Wszystko szło jak zawsze. Postanowiłem, że posiedzę sobie trochę z nią i popatrzę jak pracuje. Zawsze wydawała mi się seksowna, gdy musiała się na czymś skupić i przyłożyć. Wtem do jej małego pokoiku wszedł facet, prawdopodobnie jej szef. Gruby, niski, śmierdział papierosami. Typowy typ szefa, nie owijał też w bawełnę i po wejściu rzekł:

-Diana, w ciągu piętnastu minut masz być z Markiem przed urzędem miejskim. -powiedział szybkim, grubiańskim i stanowczym tonem, chyba potrafił postawić ludzi do porządku. -Co to za akcja? – natychmiast odpowiedziała. -Protesty internautów!

Za bardzo nie rozumiałem o co chodzi, jakie protesty? Albo przez noc wydarzyło się coś niesamowitego, albo nic nie wiem. Nie miałem wytłumaczenia w tej sytuacji. Szef wyszedł z pokoju, a Diana zaczęła szukać w komputerze dokumentów, które musiała sobie wydrukować. Zmieszany całym wydarzeniem, chciałem dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat. Od tak nagle rzuciłem:

-Mogę jechać z Tobą? – właściwie nie wiem, czy chciałem, ale jeśli się zgodzi – czemu nie. I tak nic innego nie miałem do roboty.

-Jasne. -rzuciła od razu. -Tylko raczej nie znajdziesz miejsca przed kamerą.

Mówiąc to w jej głosie czuć było radość i lekki śmiech. Chyba znowu ktoś jest dzięki mnie szczęśliwy, chociaż nie wiem, czy to ja, czy radość spowodowana jakimś ciekawym dla reportera wydarzeniem. W sumie to nie ważne. Szczęście przede wszystkim. Szybko zeszliśmy na dół do służbowego samochodu. Za kierownicą usiadł Marek – wysoki brunet, żonaty. Tak przynajmniej sugerowała obrączka na palcu. Na miejscu pasażera z przodu leżała kamera i oparty o fotel statyw. Ja, wraz ze swoją narzeczoną usiadłem z tyłu. Co prawda nie było daleko, ale czas nas popędzał. Wystarczyło przejechać dwie przecznice i byliśmy na miejscu. Samochód musieliśmy zaparkować na parkingu przy niedalekim budynku innego z urzędów. Szybko przeszliśmy na plac główny, duża fontanna, bez wody, ale czego się spodziewać w czasie zimy. Tłumy ludzi stały pod urzędem z wielkimi transparentami. Duży budynek Urzędu Miasta i Gminy był cały otoczony, instytucja ta miała swoją siedzibę w zespole pałacowym,

który otaczał właśnie ową fontannę. Zwykle to miejsce świeciło pustkami, ale teraz. Nigdy nie widziałem tylu ludzi w jednym miejscu w tym mieście. Nawet na koncerty przychodziło

Jeśli podobało wam się opowiadanie Norberta, to powinniście odwiedzić stronę www.interacta.blog.pl, gdzie przeczytacie wszystkie poprzednie części.

mniej. Na oko przede mną stało cztery, może pięć tysięcy ludzi. Transparenty mieli różne, co prawda, nie mogłem się dowiedzieć z nich wszystkiego, ale przybliżyło mi to wstępną sytuację. „Nie dla cenzury! Chcemy wolnego internetu!”, „Precz z komuną!”, a nawet „Panie pośle, a pornosy skąd Pan ściągnie?!”. Ostro. Aż dziwne, że część z tych ludzi wyszła z domu. Gdy rozglądałem się po całym placu i opanowywałem mój śmiech i zdziwienie, zobaczyłem, że po mojej prawej, dwójka ludzi jest już w swoim żywiole. Kamerzysta uważnie stał i nagrywał prezenterkę, która z zażartością tłumaczyła przyczynę całego tego zamieszania: -...dokument na którego mocy internet zostanie częściowo cenzurowany. Przykładem jest fakt, że każde naruszenie prawa internetowego, musi zostać zgłoszone przez Twojego dostawcę internetu na policję. -albo mi się wydaję, albo w jej głosie słycać było podniecenie, ale cóż, w tak małym mieście nie codziennie dzieją się takie rzeczy. -Za wprowadzeniem tej ustawy, głosował nasz burmistrz, a zarazem poseł na sejm – Dariusz Plemień. Dokument, mający zatwierdzić chęć przyjęcia przez Polskę tej ustawy, ma zostać

podpisany już 26 stycznia w Tokio. Ale jak mówią internauci – zrobią wszystko, byle tylko sieć pozostała wolna. Potwierdzili już, że w kolejnych dniach, na terenie całego kraju odbędą się protesty i demonstracje.

Ciekawe. Naprawdę ciekawe. Wszystko to, co mówiła ta wariatka na drodze, nagle zaczęło mieć sens. Pytanie, kogo się bać – zwykłych obywateli, czy rządu? Diana wraz z Markiem musiała wracać do pracy, jednak jedyne co zrobiłem to pożegnałem się z nimi. Nie miałem ochoty wracać do jej pracy i słuchać dziennikarskiej gadki o tym, jak najwięcej z tego zarobić. Gdy wreszcie doszedłem do domu od razu włączyłem telewizor. Wszędzie to samo, protesty, demonstracje i informacje. Na każdym kanale to samo. Nagle w uszach rozbrzmiał dźwięk dzwoniącego telefonu.

Norbert Kalinkowski



AGH

Prezentujemy Wam kolejny pomysł na ciekawe studia w ramach naszego cyklu „Co po liceum?”. W tym numerze piszemy o Akademii Górniczo–Hutniczej.

Uczelnia, która uplasowała się na 5 miejscu w rankingu głównym, który objął ponad 220 uczelni publicznych oraz niepublicznych i 2 miejscu w rankingu uczelni technicznych. Wysoką jakość kształcenia w Akademii Górniczo-Hutniczej potwierdza fakt, iż absolwenci znajdują się w pierwszej dziesiątce najchętniej zatrudnianych specjalistów w Polsce.

Oferta szkoły jest bardzo ciekawa i rozbudowana, jednak według mnie najciekawszy kierunek to – Inżynieria Naftowa i Gazownicza. Studia na tym kierunku mają wykształcić dobrze wykwalifikowanych fachowców i specjalistów w dziedzinie wydobycia i wykorzystania złóż ropy naftowej oraz gazu.

Absolwenci po ukończeniu szkoły są przygotowani do: wykonywania własnych projektów i prowadzenia wierceń naftowych, oraz rekonstrukcji i likwidacji otworów wiertniczych, prowadzenia symulacji komputerowych procesu wiercenia, nadzoru nad eksploatacją gazu i ropy .

Niestety trudno jest o zatrudnienie w tej dziedzinie w naszym kraju, dlatego często ludzie decydują się na wyjazd za granicę. Tam możemy rozszerzać swoje horyzonty pod warunkiem, że znamy dobrze język obcy, więc do roboty, progi punktowe są wysokie lecz możliwe do osiągnięcia. Więcej na stronie .Powodzenia !

Klaudia Rębiś

Los Angeles

Los Angeles – potocznie nazywane City of Angels lub po prostu LA, to najludniejsze miasto amerykańskiego stanu Kalifornia (4mil.), a zarazem drugie, pod względem liczby mieszkańców ,(po Nowym Yorku) miasto w Stanach Zjednoczonych. W światowym rankingu uznane zostało za 3 najbogatsze oraz 5 najbardziej wpływowe miasto świata. Jest światowym centrum biznesu, handlu, rozrywki, kultury, sportu, mody i edukacji. Większości kojarzy się z sukcesem, realizacją marzeń oraz gorącym słońcem Kalifornii. Uważane jest za ucieleśnienie amerykańskiego snu o potęgę. Rzeczywistość różni się jednak od wyidealizowanych wyobrażeń i nawet słynne LA ma swoje mroczne i mniej chlubne strony. Los Angeles to miasto kontrastów, które ma równie wiele zalet, co wad i które moż-

USA. Z dzielnicami biedy i ubóstwa kontrastują dzielnice bogaczy jak choćby słynne Beverly Hills, gdzie swe rezydencje mają między innymi Madonna, Rihanna, Lady Gaga, Penelope Cruz, Sylvester Stallone oraz Angelina Jolie i Brad Pitt. Choć City of Angeles nie dla wszystkich jest rajem, to warto je odwiedzić z kilku powodów. Tu znajduje się Disneyland – światowa stolica rozrywki. To tu można, choć przez chwilę, otrzeć się o wielkie bogactwo, najbardziej luksusowe sklepy dla bogaczy, to dla wielu atrakcja turystyczna sama w sobie. Jeśli dodać, że można na niej spotkać gwiazdy show-biznesu z pierwszych stron gazet, to atrakcja ta może dostarczyć silnych wrażeń i przyprawić o zawrót głowy. Tu również można wypocząć na świetnie przystosowanych do wypoczynku plażach. Dla miłośników



plażowania rajem jest Santa Monica oraz długi nadmorski deptak o nazwie Venice Beach. Chinatown, to z kolei chińska dzielnica, która przyciąga turystów azjatycką architekturą oraz licznymi punktami gastronomicznymi z tanim i smacznym jedzeniem. Chinatown to namiastka egzotycznej Azji w sercu Ameryki. Jednak głównym celem każdego turysty jest Hollywood – światowa stolica filmu. Symbolem i wizytówką tej najsłynniejszej dzielnicy L.A. zwanej także „fabryką snów” jest imponujący napis HOLLYWOOD, składający się z liter o 14-metrowej wysokości zawieszonych na wzgórzu i widocznych z dalekiej odległości. Hollywood – to miejsce zna-

na kochać lub nienawidzić. Z jednej strony nowoczesne drapacze chmur, kilometrami ciągnące się piaszczyste plaże oblewane wodami oceanu spokojnego oraz wspaniały klimat przez cały rok. To kosmopolityczne miasto jest mekką przybyszów z całego świata w pogoni za sławą i wielkimi pieniędzmi. Jednak Los Angeles to nie tylko blichtr i bogactwo, to również bieda i przemoc. Tutejsze gangi cieszą się złą sławą na całym świecie, a samo miasto zaliczone jest do jednych z najbardziej niebezpiecznych metropolii świata. Są rejony, gdzie po zapadnięciu zmroku nawet policja stara się nie wkraczać bez wyraźnej przyczyny. Nie jest także tajemnicą, że LA jest „domem” dla całej rzeszy bezdomnych, których jest tu najwięcej w całym

nie każdemu, nie tylko kino-maniakom. Jednym z najbardziej popularnych jego zakątków jest Aleja Sławy. Pod tą nazwą kryje się 6 kilometrowy chodnik, na którym umieszczono ponad 2400 gwiazd upamiętniających znane osobistości ze świata show-biznesu. Tuż obok mieści się Chiński Teatr – słynne kino, w którym do dnia dzisiejszego odbywają się premiery najważniejszych dzieł filmowych. Tu również ma siedzibę Amerykańska Akademia Filmowa, przyznająca słynnego Oscara. Do Hollywood każdego roku przybywa tysiące młodych ludzi w pogoni za międzynarodową karierą. Każdy z nich liczy na szybką sławę i wielką fortunę. Niestety w większości przypadków na marzeniach się kończy, gdyż proza życia nie dla wszystkich jest



łaskawa. Tylko nielicznym udaje się podbić i zawo-
jować „fabrykę snów” i dołączyć do grona sławnych
i bogatych. Los Angeles to miasto, które dla jednych
jest „rajem na ziemi”, w którym spełniają się marze-
nia, a dla innych koszmarem, w którym marzenia
umierają. Aby to ocenić i dołączyć do grona miłośni-
ków lub zagorzałych wrogów tej metropolii koniecznie
należy, choć raz w życiu odwiedzić City of Angels.

Zuzanna Płatos



Witam !

Chciałbym przedstawić wam krótką relację z koncertu legendy rosyjskiego heavy metalu - Arii, który odbył się 16 listopada 2013 w Warszawskim klubie Proxima.

Koncert ten na pewno zapamiętam do końca życia. O godzinie 18 miała odbyć się autograf-sesja z zespołem, stawiłem się więc przed Proximą przed czasem. Przed sobą widziałem długą kolejkę fanów zespołu, którzy, podobnie jak ja, oczekiwali na wejście do klubu i kontakt z idolami. Mimo chłodnego listopadowego wieczoru, wszystkim było bardzo przyjemnie na myśl o tym, co miało się niebawem wydarzyć. Kiedy już weszliśmy do środka i kierowaliśmy się na spotkanie z zespołem, zastanawiałem się, jaka okaże się Aria w kontakcie z publiką. Moje oczekiwania zostały spełnione: jest to grupa sympatycznych kolesi, którzy czerpią dużą przyjemność z kontak-

tu z fanami. Było to odczuwalne, szczególnie, że poza autografami, udało mi się zrobić jeszcze wspólne zdjęcie z członkami zespołu. Wszyscy zainteresowani od razu się zgodzili i z uśmiechem zaczęli pozować, a ja zdobyłem świetne pamiątki z koncertu. Po tych jakże przyjemnych wydarzeniach tuż przed rozpoczęciem, nie pozostawało nic innego jak czekać na występ pierwszego z zespołów. Na początku zagrał młody obiecujący folk metalowy zespół z naszej stolicy- Morhana, która świetnie rozgrzała publiczność i zaprezentowała swoje nowe kawałki. Następnym zespołem była prawdziwa legenda polskiego heavy metalu, Turbo. Spisali się wyśmienicie, były grane nowe utwory jak również klasyki. Warto także wspomnieć o niesamowicie charyzmatycznym wokaliście tego zespołu jakim jest Tomasz Struszczyk, który podczas występu dał z siebie wszystko, a o piękne dźwięki gitary zadbał Wojciech Hoffmann. Cudownie było też, kiedy na koniec zegrali piękną, dobrze znaną każdemu balladę „Dorosłe dzieci”.

W końcu przyszedł czas na to, na co wszyscy zgromadzeni w Proximie czekali- Aria! Wbiegli na scenę, pokazując „Raskaczajem etot mir”, że rzeczywiście „Tu dla słabych miejsca nie!”, jak głosi jeden z wersów. Status legendy nie wziął się znikąd, co dało się bez problemu usłyszeć i zobaczyć od samego początku. Grali z niesamowitą siłą i energią, aż brakowało mi tchu i moje gardło nie wytrzymało już od krzyczenia, szczególnie przy moim ulubionym utworze Daj żaru!!- Daj ognia!! Muzycy pozostawili po sobie znakomite wrażenie, pokazując, jak powinno się grać koncerty heavymetalowe i pozostawiając w mojej głowie wspomnienia jednego z najlepszych wieczorów w moim życiu.

Szymon Balcerek

Koncert zespołu Aria



I niech los zawsze wam sprzyja

Co zrobilibyście, gdyby przyszło Wam żyć w kraju rządzonym za pomocą terroru i przemocy przez cynicznych polityków, którzy sami pływają się w luksusach, a Was mają za nic, nie interesując się, czy dajecie radę wiązać koniec z końcem i wymagając od Was niewolniczej pracy? Zbuntowalibyście się? Uciekli? Zaczęli strajkować?

Fani książek Suzanne Collins pt. „Igrzyska Śmierci”, których dwa pierwsze tomy zostały już zekranizowane (część druga do obejrzenia w kinie), na pewno nie raz zadawali sobie takie pytania podczas lektury powieści o futurystycznej Ameryce, w której na gruzach USA powstało państwo Panem rządzone przez bezwzględnego prezydenta Snow'a. Centrum kraju stanowi Kapitol pełniący rolę stolicy, gdzie ludzie pływają się w niewyobrażalnych luksusach, żyjąc bez troski z dala od 12 biednych i eksploatowanych do granic możliwości dystryktów. Ale jest coś jeszcze.

Na pamiątkę dawnego, brutalnie stłumionego buntu dystryktów, Kapitol co roku organizuje tzw. Głodowe Igrzyska, podczas których uczestnicy walczą ze sobą na śmierć i życie na specjalnie przygotowanej arenie aż do momentu, gdy przy życiu zostanie tylko jeden z nich. Poza tym, mieszkańiec Panem może (a nawet musi, bo telewizory są poustawiane w miejscach pracy) obserwować zmagania

pechowców, przez co wszystko zostaje zamienione w makabryczne widowisko, rozrywkę dla tłumu. Ten kto przetrwa może oczywiście liczyć na hojną nagrodę ze strony państwa. 24 uczestników (zwanymi trybutami), w wieku od 12 do 18 lat, po jednym chłopaku i jednej dziewczynie z każdego dystryktu, wybieranych na drodze losowania. W tej sytuacji tradycyjny okrzyk „Wesołych Głodowych Igrzysk! Niech los zawsze wam sprzyja!” nabiera demonicznego wydźwięku, pogłębiając jedynie uczucie stłamszenia ludności przez opresyjny, totalitarny reżim.

Główną bohaterką powieści Collins jest młoda dziewczyna z 12 dystryktu, Katniss Everdeen (grana przez laureatkę Oscara Jenifer Lawrence), która musi zmierzyć się ze swoimi słabościami walcząc o przetrwanie na arenie, jak również poza nią, ponieważ w międzyczasie zostaje wplątana w o wiele większą sprawę – rodzący się bunt uciśnionych prowincji.

Film jest dosyć wierną ekranizacją powieści, więc fani książek mogą ewentualnie narzekać jedynie na to, że wizja filmowców odbiega od ich wyobrażeń o świecie Panem. Poza tym, myślę, że każdy znajdzie w filmie coś dla siebie. Jest tutaj trochę sprawnie zrealizowanego kina akcji, są przygotowane z rozmachem i pomysłowością futurystyczne wizje świata. Nie brak również refleksji nad naszą obecną sytuacją i tym, dokąd zmierza nasz świat. Bo przecież mamy już dostęp do reality-show, w których uczestnicy muszą wykonywać najróżniejsze, nierzadko głupie czy poniżające zadania. Kto wie, kiedy i czy w ogóle ktoś poprosi ich o zabijanie się nawzajem?

„Igrzyska Śmierci: W pierścieniu ognia” wciąż można zobaczyć w kinach. Myślę, że warto, choć książka chyba jednak była lepsza.

Michał Kuźmiński



Historia Sudoku

Sudoku to logiczna łamigłówka, która w ostatnich latach zdobyła niezwykłą popularność na całym świecie. Rozgrywane są teleturnieje, mistrzostwa świata i Polski, które przyciągają wielu uczestników.

Warto zatem bliżej przyjrzeć się historii Sudoku. Sięga ona czasów średniowiecznych. Korzenie sudoku odnajdujemy w pracach matematyków arabskich, którzy zajmowali się „kwadratami łacińskimi”. Kwadrat łaciński to kwadratowa siatka wypełniona liczbami w ten sposób, że w każdym z rzędów każda z liczb występuje dokładnie jeden raz.

Po raz pierwszy łaciński kwadrat jako zadanie dla czytelników pojawił się we francuskiej gazecie „L'Echo de Paris” w 1895 r. Miał już rozmiary klasycznego sudoku, nie posiadał jednak podziału na mniejsze obszary, czyli miał tylko jeden dziewięciopolowy diagram. Zadanie nie zachwycało czytelników i wkrótce znikło z gazety.

Współczesne sudoku po raz pierwszy pojawiło się w amerykańskim piśmie „Dell Magazine” w 1979 roku pod mało zachęcającą nazwą "Number Place". Jego autorem był emerytowany 74 letni architekt - Howard Garns. W 1984 sudoku zawędrowało do Japonii, gdzie otrzymało wyraźnie dłuższą nazwę "Suuji Wa Dokushin Ni Kagiru",

co można przetłumaczyć jako "liczby mogą występować tylko jeden raz". Dopiero kiedy skrócono nazwę do Sudoku łamigłówka zaczęła zdobywać popularność. W Polsce Sudoku po raz pierwszy pojawiło się 28 grudnia 1996 r. w krzyżówkowym dodatku do Super Expressu.

Zapewne nie byłoby szaleństwa sudoku, gdyby nie pasja Wayne Golda - sędziego z Hong Kongu., który zdecydował się poświęcić swoją karierę zawodową na rzecz pasji - łamigłówek i programowaniu. W czasie pobytu w Japonii natknął się na książkę z sudoku. Następne kilka lat poświęcił na studiowanie tajemnic sudoku i pisanie programu do rozwiązywania i układania tej gry logicznej. W 2004 roku zaproponował angielskiej gazecie The Times publikację swoich sudoku.

W Polsce ten szal zapoczątkowała "Polityka" publikując 15 czerwca 2005 roku dodatek z zadaniami sudoku. Obecnie tylko u nas jest wydawanych ok. 10 czasopism zawierających wyłącznie sudoku. Powstają kolejne wersje tej łamigłówki, gry planszowe oparte na sudoku, i mimo, że początkowy szal nieco osłabł, to możemy być pewni, że sudoku zdobyło stałe i poważne miejsce w świecie rozrywek umysłowych.

Sylwia Kowalczyk

Jak rozwiązywać sudoku? Poradnik dla początkujących

Rozwiązywanie SUDOKU polega na wpisywaniu do diagramu brakujących cyfr w taki sposób, aby w każdym poziomym rzędzie i w każdej pionowej kolumnie oraz w każdym małym kwadracie znalazły się wszystkie cyfry od 1 do 9. Każda z cyfr w rzędzie, w kolumnie czy w małym kwadracie może być wpisana tylko raz.

A oto kilka praktycznych wskazówek jak rozwiązać SUDOKU:

Na początku wybierz jedną z cyfr i spróbuj znaleźć dla niej właściwe miejsca w całym diagramie.

Wpisuj cyfrę wtedy, gdy masz pewność, że znalazłeś dla niej właściwe miejsce. Jeśli nie masz takiej pewności przejdź do wpisywania kolejnej cyfry.

Gdy zostały wpisane już wszystkie pewne cyfry, ale nie udało Ci się wypełnić całego diagramu staraj się dopełnić rzędy lub kolumny, albo małe kwadraty, w których pozostało najmniej pustych miejsc.

Na sąsiedniej stronie zamieszczamy sudoku w części już rozwiązane wraz z krótkimi wyjaśnieniami, dlaczego poszczególne cyfry zostały wpisane do różnych pól.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I
1			5		1	8	3	2	4
2				3	5				
3		3	9				5		1
4	5	9	2	7	8	1	6	4	3
5					4				
6	8	4	3	5		9			
7	6	5	7				9	1	
8	3					5			
9	9	2		1			4		

- **1G** – w polu o tych współrzędnych wpisujemy cyfrę **3**, ponieważ występuje ona już w rzędach o numerach 2 i 3;
- **2E** – wpisujemy cyfrę **5**, ponieważ występuje ona w rzędach 1 i 3;
- **8A** – wpisujemy cyfrę **3**, ponieważ występuje ona w kolumnach B i C;
- **1E** – wpisujemy cyfrę **1**, ponieważ występuje ona w kolumnach D i F, a także w rzędzie o numerze 3;
- **4E** – wpisujemy cyfrę **8**, ponieważ występuje ona w polu o współrzędnych 6A;
- **4B** – wpisujemy cyfrę **9**, ponieważ występuje ona w kolumnach A i D;
- **4A** – wpisujemy cyfrę **5**, ponieważ występuje ona w kolumnie C;
- **4C** – wpisujemy cyfrę **2**, ponieważ jest to jedyna cyfra, której brakuje w rzędzie o numerze 4;
- **7B** – wpisujemy cyfrę **5**, ponieważ występuje ona w kolumnach A i C, a także w rzędzie o numerze 8.

Konkurs

Jak odczytać rozwiązanie konkursu?

W tym miesiącu, aby wziąć udział w konkursie, należy rozwiązać sudoku zamieszczone po lewej stronie i wypisać cyfry z pól oznaczonych zielonym kolorem od góry do dołu.

Rozwiązanie konkursu:.....

Wyłonienie zwycięzców konkursu odbędzie się na drodze losowania 19 grudnia 2013r w sali H4 na długiej przerwie. Aby wziąć udział w losowaniu trzeba mieć ze sobą egzemplarz gazетки z wpisanym powyżej rozwiązaniem konkursu.

Nagrody– 2 duże pizze ufundowane przez restaurację Galeria Smaku



		9	1					5
1		2						6
	7		9		3			
	4		3	7				
8						2		
	6			5	2		1	7
			2					
						7		
4				1	7		8	



Piszcie do nas! Nasz adres:

Gl0n12.13@gmail.com

STOPKA REDAKCYJNA

Naczelnny: Michał Kuźmiński

Adepci dziennikarstwa: Klaudia Rębiś, Zuzanna Płatos, Sylwia Kowalczyk, Piotr Tasak, Norbert Kalinkowski, Szymon Balcerek

Skład: Klaudia Rębiś

Logo: Michał Ruba

Opiekunowie gazetki:

p. Justyna Kwaśnik, p. Małgorzata Potent–Ambroziewicz